Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 15 gr.



TYGODNIK APOLITYCZNY

Zabawy i żartu używać można, gdy sprawom ważniejszym uczynimy zadość.

Telefon 144-65. P. K. O. 406.780 Telefon 172-30

Prenumerata: Kwartalnie 1 zł. 80 gr. Półrocznie 3 „ 50 „ Rocznie 6 „ 50 „

Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Jana 13, m. 6. Redakcja czynna od godziny 11 do 13-ej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Nr. 1. Kraków, dnia 14 kwietnia 1935. Rok I.

ZBIGNIEW ZBYCH

Dobrobyt wsi potęgą państwa

Najaktualniejszą i niecierpiącą zwłoki jest obecnie sprawa opieki państwa nad wsią. Obecny stan gospodarczy naszej wsi jest wprost zastraszającym. A trzeba zważyć, że ludność wiejska tworzy 2/3 ogółu obywateli i jest tem samem, jako czynnik gospodarczy podstawową częścią państwa rolniczego, jakiem jest Polska. Tem szybciej (i intensywniej) należy pomyśleć o pomocy dla rolnictwa. Ten stan naszej gospodarki wiejskiej może mieć nieobliczalny w skutkach wpływ na całość życia społeczeństwa polskiego. „Jaskrawe zubożenia rolnictwa" ma swoje skutki rozległe na całość gospodarki narodowej. Jasnem jest, że przywrócenie równowagi całości produkcji naszego gospodarstwa zbiorowego nie może nastąpić bez odrodzenia jego najważniejszej składowej części tj. rolnictwa. Stan zubożenia ludności decyduje o jej rozwoju kulturalnym i decyduje o zahamowaniu tych procesów postępu, które wcześniej czy później przesądzą o tem, jakie miejsce zajmiemy wśród szeregu narodów.

Wszak dobrobyt obywateli to potęga państwa.

Należy zastanowić się nad przyczynami kryzysu rolniczego. Ogół ludności wiejskiej uważa za główną przyczynę „sztywność świadczeń podatkowych" wprawdzie świadczenia publiczne nie uległy w takim stopniu obniżce, w jakim znalazł się obrót gospodarczy — to jednak nie można przypisywać temu tak decydującej roli. Przyznać jednak należy, że w ogólnych wydatkach podatki procentowo urosły. Zjawisko bardzo przykre, ale nie wpływa ono decydująco na zubożenia włościan.

Słusznie natomiast można uważać za główną przyczynę biedy na wsi sprawę zbytu. Rolnik bowiem sprzedaje nietylko taniej, ale co gorsza daleko mniej i z trudnością może przez siebie towar produkowany wogóle spieniężyć. Sprzedaje mniej i sprzedaje gorzej. Dochód gotówkowy w rolnictwie ulega tak gwałtownemu obniżeniu, że nie są w stanie przeciwstawić mu się nawet silnie z całą wolą rolnika zmniejszone pozycje jego rozchodu. Skurczyła się wartość sprzedawanych produktów ale nastąpiło także zmniejszenie ilościowe. Był okres, kiedy (tej) łatwości ulokowania naszych towarów na rynku światowym nie wykorzystano. Tem nie mniej, lata dobrej konjunktury pozwoliły stosunkowo znaczne wartości produkcji rolnej ulokować na rynku zewnętrznym. W okresie pięciu lat eksport zmniejszył się o 2/3. — Jeśli idzie o zbyt w kraju, to również widać kurczenie się jego, przyczem zaznacza się ostro przejście żywności droższej na tańszą.

Za jedną z głównych przyczyn niedoli włościan należy uważać przeludnienie wsi polskiej i postępujące szybko naprzód rozdrobnienie gospodarstw rolnych.

Feliks Felkel.

Wyczekiwanie na poetę.

Jeden był, który pisał jak perłami,
Rymem siał kaszę z gwiazd i dyjamentów..
Czemóż nie mogę przemawiać słowami,
O dostojeństwie siedmiu sakramentów?

Dźwięki mam nazbyt zwykłe i wytarte,
Czucie skruszone, wraz z chlebem [powszednim
Bywa, że wyraz położę na kartę
I lęk mam przed nim...

Słowo największe Bóg u Siebie chowa
I powie kiedyś o śmierci godzinie,
Gdy będę blady — jak dziś moje słowa
I czas przeminie...

Lecz gdy nadejdzie już chwila godowa
Wstanie ktoś z mocą w ustach piorunową,
I ten porazi nas, dziś... łowców słowa
Swą polską mową.

Nowe przymierze na Synajskiej Górze
Odkryje, co jest poza dźwięków progiem,
Gdy mówić będzie On — w gradowej [chmurze
Rymami — z Bogiem!

Dawniej ten nadmiar ludności znajdował ujście w wychodźctwie. Obecnie wychodźctwo zamorskie i sezonowe prawie nie istnieje.

Stamtąd rodziny rolnicze otrzymywały stale gotówkę na regulację spłat rodzinnych, spadkowych, świadczeń publicznych i t. p.

Dziś się to zmieniło zupełnie. Ludności nam przybywa. Młode pokolenia dorasta szybko i w niejednej chałupie spotyka się po kilkoro dorosłych młodych ludzi, którym czas się żenić lub wychodzić zamąż, a którzy nie wiedzą co z sobą począć, bo nie ma gotówki na spłaty, czy na dokupno ziemi, nie ma też pracy zarobkowej. Rodzice, aby się pozbyć kłopotu z głowy, dzielą zwykle swe gospodarstwo na równe części i ile jest głów w rodzinie, tyle powstaje gospodarstw w miejsce dotychczasowego jednego.

„Żeni się tedy bieda z nędzą i nową biedę pędzą"

no bo innego wyjścia ci młodzi ludzie nie mają. Dochodzimy do wniosku, że to przyszłe pokolenie wsi polskiej, które dzięki postępującemu wciąż dzieleniu gruntów, będzie musiało gospodarować na znacznie mniejszych działkach gruntu, musi być pokoleniem spółdzielców, bo inaczej będzie społeczeństwem nędzarzy.

Po podziale takich „małych" np. na dwuhektarowem gospodarstwie nie może przecież utrzymać ani konia, ani mieć odpowiednie narzędzia rolnicze dla racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, wytwarza się więc *„partanina"*, co siłą rzeczy odbić się musi na wydajności roli.

Nie można zalecać gospodarstw kolektywnych na sposób bolszewicki, każdy powinien pracować na „swojem", bo wtedy tylko może być współzawodnictwo pracy i zapobiegliwości. Ale wspólny wysiłek, wspólne nabycie i posiadanie czegoś jest koniecznością nieodzowną, jeśli ten małorolny nie chce pozostać w tyle w sposobach gospodarowania. W jednym dużym domu może przecież mieszkać bardziej po ludzku i wygodniej kilka rodzin, niż osobno w kilku lichych skleconych budkach — przyczem uniknąć można kosztów budowy licznych domków. Jeden koń należycie utrzymany na wspólnych gruntach, może więcej pracy wykonać, niż dwa, czy trzy wychudzone „chabety". Wspólnie posiadane narzędzia i maszyny rolnicze przyczynić się mogą niechybnie po podniesieniu gospodarki i kultury rolnej. Że tak nie jest, że jest źle, bieda na wsi przyczyną tego, że obecne pokolenie rolników nie jest dostatecznie przejęte ideą spółdzielczości, że zbiorowym wysiłkiem nie umieją sobie radzić i zwalczać trudności, piętrzących się na drodze życia — a przytem, co najgorsze, że

„człowiek człowiekowi wilkiem, a nie doradcą i przyjacielem".

Sytuacja na wsi pogarsza również sama kształcąca się młodzież wiejska. Większość z nich po ukończeniu szkół czy to wyższych, czy też średnich, nie mogąc otrzymać pracy w mieście zjeżdża do rodzinnego domu.

Tu jednak o zgrozo w większości wypadków nie chce zająć się gospodarstwem.

Rozgoryczeni siedzą, narzekając i czekając na posadę. Ojcowie ich patrząc na nich obliczają sumy wydane na ich kształcenie i wspominają zawiedzione nadzieje w nich pokładane. Nauczeni doświadcz niem postanawiają nie kształcić własnych dzieci.

Gorzej sprawa przedstawia się z dziewczętami. Wiele z nich na co mamy przykłady, skończywszy seminarjum nauczycielskie, nie chce wogóle wracać do swoich wiosek, wyrzekając się swoich. Oderwana przez kilka lat od wsi, nie czuje się związana z nią i z warstwą z której wyszła — uważa się bowiem za coś lepszego od niej. Do b. rzadkich wypadków należy młoda nauczycielka, córka wiejska, by wyszła za mąż za chłopaka wiejskiego.

A przecież dzieci wsi, znające jej potrzeby wychowane na nowych metodach, przyzwyczajone i przystosowane do tempa pracy i coraz to nowych ulepszeń, metod, mogłyby przynieść bardzo dużo korzyści swoim gospodarstwem i powiększyć chudobę swoich rodziców.

Przy tym stanie rzeczy, należy zastanowić się, czy możliwem przełamanie kryzysu rolniczego, oraz sploty warunków, które składają się na niego.

Rząd nasz poczynił już pewne kroki w kierunku naprawy. B. premjer Kozłowski w ostatniem swojem przemówieniu na plenum senatu nakreślił wytyczne polityki gospodarczej Rządu na najbliższą przyszłość.

Dziedziną, w której wysiłki Rządu nie dały rezultatu pozytywnego, jest rozwarcie nożyc między cenami rolniczemi i cenami przemysłowemi. Wprawdzie ceny przemysłowe uległy zniżce, ale w żadnym procencie do spadku cen rolniczych, które związane z cenami światowemi uległy w ostatnim roku katastrofalnej zniżce. Nie mogąc podnieść cen rolniczych, stara się Rząd innemi sposobami pomóc rolnictwu. Akcja oddłużeniowa rolnictwa zaczyna już wydawać rezultaty i daje spłaty zobowiązań rolniczych. Jednak te środki działania są niewystarczające; wobec czego Rząd stara się obniżyć wydatnie świadczenia pieniężne rolnika. Rząd uważa, że wskutek zredukowania wydatków na świadczenia publiczne, podniesie się konsumpcja wewnętrzna wsi, a zmniejszy się podaż produktów na rynku wewnętrznym, co pociągnie za sobą podniesienie się cen tychże produktów z korzyścią dla wsi. Z drugiej strony świadczenia na rzecz samorządów, jak na budowę dróg, szkół, meljoracje i t. p. wieś będzie mogła uiszczać w formie pracy (odpracowania) na rzecz dobra powszechnego.

Następnie dąży Rząd do zniżenia cen przemysłowych — obniżając taryfę kolejową, ceny wytworów i surowców przemysłowych, a ostatnio wydatnie ceny artykułów monopolowych.

W dążeniu do zamknięcia nożyc cen zapoczątkował Rząd prace nad przeprowadzeniem reformy wymiany między wsią i miastem. Jednak wymiana jest zbyt kosztowna i pociąga za sobą wiele różnych kosztów ubocznych.

Podwyższenie udziału rolnictwa w dochodzie społecznym jest najistotniejszem i zasadniczem zagadnieniem chwili. Niema innej drogi do podniesienia całości dochodu społecznego, jak naturalny i sprawiedliwy jego podział

między miasto i wieś, między przemysł i rolnictwo.

JERZY FALKENAU.

O ideologję polskiego chłopa.

Na początek krótka anegdota:

Gdy prezesem Rady Ministrów był Wincenty Witos, tekę ministra spraw zagranicznych miał jeden z najwytworniejszych i najelegantszych mężczyzn stolicy książę S. Pewnego dnia odbywała się rada ministrów, dawno już minęła godzina rozpoczęcia, nie zaczynano jednak obrad, czekając na ministra spraw zagranicznych, który z niewiadomych powodów spóźnił się. Po kilku kwadransach uśmiechnięty i wytworny, z monoklem w oku zjawił się książe S.

Możemy zaczynać powiedział z ukłonem.

— A my tu na księcia czekamy już przeszło godzinę — zauważył prezes rady ministrów Witos, jak wiadomo przywódca partji chłopskiej.

— A myśmy na panów czekali cztery wieki — odpowiedział książę — a ja przecież z tego powodu nie czynię wyrzutów.

Anegdota ta posiada wytworny dowcip, niemniej w zupełności nieprawdziwą jest historycznie. Szlachta Polski przedrozbiorowej bynajmniej nie oczekiwała obudzenia się świadomości wśród ludu, raczej czyniła wszystko by ją opóźnić. W historji narodu chłop jako obywatel kraju zjawia się stosunkowo bardzo późno. Jeżeli chodzi o Małopolskę, zwaną za czasów zaborczych Galicją, to uwłaszczenie włościan nastąpiło dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku a pełnię praw obywatelskich w czteroprzymiotnikowej ordynacji wyborczej otrzymali chłopi tuż przed wojną. Nieco wcześniej zaczęło się organizowanie pod różnemi hasłami politycznemi, ale były to programy stronnictwa a nie właściwa ideologja, o którą nam w tej chwili chodzi.

Równocześnie inteligencja pojmowała chłopa jaknajfałszywiej, przez zakłamaną i rozckliwioną literaturę. Widziano sielankę, pawie pióra i kierezje, nie chciano dostrzec właściwego ducha wsi. Nawet Rejmont swojego łowickiego włościanina malował raczej na wzór wszechświatowej epopei, bez zaznaczania cech indywidualnych. Chłop Wyspiańskiego jest zaś epizodyczny i reprezentuje tylko wyrzut skierowany przeciw inteligencji, bawiącej się malowniczością czy tężyzną wsi polskiej.

Pomińmy zatem programy polityczne w broszurach agitacyjnych różnych stronnictw — zastanówmy się zaś czem właściwie jest ta ideologja, której wśród włościaństwa w tej chwili znaleść prawdopodobnie nie moglibyśmy. Winien to być zbiór najszczytniejszych haseł ściśle związanych z dobrem Ojczyzny, niemniej jednak nie bujających w powietrzu, ale opartych o najżywotniejszy interes warstwy, o którą chodzi. Myślą, krwią omal duszą chłopa — jest ziemia. Jest do niej tak przywiązany, że dla niej popełnia zbrodnię, odcięty od ziemi degeneruje się i wymiera. Musi więc idea tej ziemi, jej ukochanie potrzeby i interesa spleść się jak najściślej z hasłami „Dobro Państwa ponad wszystkiem". Na tem podłożu zakwitnie dopiero właściwa idea.

Wiadomem jest że wszelkie nowe zjawiska w dziedzinie socjalnej zjawiają się nie na podstawie uczonych traktatów, statystyk i długich rozpraw, ale przedewszystkiem zwiastuje je literatura. Tak jest literatura! Nawet poezja! Wystarczy prze studjować historję jakiegokolwiek przełomu dziejowego, czy nowej epoki, by przekonać się o tem.

Dlatego z niezmierną ciekawością śledzę poczynania młodych literatów i poetów wsi. Nareszcie zaczyna się mówić prawdę, chłop odsłania właściwe oblicze, wyłaniają się problemy czerpane nie z konserwacji salonów ale z roli i obory. I myślę, że wcześniej czy później z jawi się ktoś piszący, lub będzie to może cała grupa i oni postawią pierwsi zagadnienie, które samo życie następnie rozwiąże. Zagadnienie ideologji. Nie chodzi o to, by piszący o wsi rozstrzygali szereg nasuwających się trudności ekonomicznych i rozwiązywali kwestje reformy rolnej, lub, podobne. Ale oni jedyni tworzą intuicją dobiorą się do wnętrza chłopskiej psychiki i wydobędą na jaw to co w ludziach wsi jest prawdą.

Wyda się to może paradoksalnym, że poeci odkryją to co stanie się kiedyś istotą życia społecznego warstwy włościańskiej. Ale czy my naogół nie za lekko traktujemy poezji, widząc w niej tylko estetyczną rozgrywkę. Talent ludzi twórczych wyprzedza rzeczywistość, intuicja odkrywa czego uczeni przy zielonym stoliku rozwiązać nie zdołali.

Dlatego na dzisiejszej grupie t. zw. „literatów wsi" ciąży zadanie wielkiej wagi i nielada odpowiedzialność. Jeśli są ludźmi prawdziwych talentów w niedługim czasie prawdopodobnie wypełni się próżnia, pozostająca ciągle w miejscu, gdzie szukamy ideologji polskiego chłopa.

Wincenty Kuglin.

Poezja z profilu.

Przeklinam ciebie wzruszenie:
poezjo moja bez granic — —
zawarłem z tobą przymierze,
i to przymierze dziś na nic...

Zidjociałem z kretesem
w mojego życia obłędzie — —
straciłem chleba kawałek
i przyszłość, której nie będzie.

Śmieją się tylko ze mnie,
że mam widoki szersze — —
i piszę, chodząc bez spodni
moje ogniste wiersze.

A każdy nerw u mnie żywy
i wibrujący jak struna — —
nad sobą płakać nie mogąc
płakałem nad głodem Hamsuna.

O poezjo! zbrodniarko,
patronko głodnych, bezdomnych;
sprawiasz ofiarą poety
ogromny śmiech u potomnych.

Głosimy ciebie ewangelją
twojej urody pochlebcy — —
i w nieśmiertelność idziemy:
widomi, głusi — i ślepcy.

O poezjo, co wiedziesz
na sławy śliski hippodrom —
ponętna jesteś i prosta,
jak wiązka świeżych winogron

Oczarowałaś nas Prosta
paru wybranych na świecie —
i chcesz by ciebie drukować
na pierwszej stronie w gazecie.

Ale cię nawet — o biedna!
dla twego kunsztu i krzyku,
nie honorują z zasady
w największym nawet dzienniku.

Ty jesteś droga po śmierci,
kiedy poeta na noszach,
a teraz szkoda natchnienia:
moja kochana — do kosza!

Europa i Byk.

O ileby chodziło o Europę o tę naszą kochaną i starą prababkę to możemy jedno zauważyć, że z punktu widzenia ludzkiego Europie nudzi się śmiertelnie. Ziewa biedaczka od ucha do ucha i wspomina sobie te dawne lepsze czasy kiedy to hucznie żyło się, jadło i piło... kiedy to - i t. d. W daździm razie przypominają się dnie z wielkiej wojny światowej, które oglądać można jeszcze dzisiaj po kinach mniej więcej, jako obrazki sielankowe dla pokolenia powojennego, kiedy to waliły się trony królów i cesarzów, ziemia jęczała od wybuchu naboi największego kalibru, a pożary świeciły w dzień i noc, potem trzeba było o kuli przyczłapać do rodzinnej zagrody.

Europa, jako stara dama pamiętająca dobre czasy Adama i Ewy, jak i czasy Nabuchodonozorów, Aleksandrów, Cezarów, Napoleonów jest doświadczona i jak filozof niczemu nie dziwi się, pobłaża wszystko, ale bardzo chętnie chciałaby sobie potańczyć, choćby na złość pani Ameryce, która przeszła okres dojrzewania i kaprysi, jak stara ciotka. Choruje biedactwo na niestrawność, a mimo to puchnie „puchnie" z dnia na dzień.

A najgorzej jest z temi babami. Zejdą się tak że baby i nie mogą pogodzić się. Takie ciotki, jak Anglja pani Japonja, Ameryka tylko patrzą kiedy nadejdzie ten czas, aby złapać się zaczupryny i targać. Babom bądź co da powód do gniewu. W grę trochę wchodzą między niemi położone ręką natury dwie duże balje z słoną wodą, które powszechnie uczona sławna Geografja nazywa Oceanem Atlantyckim i oceanem Spokojnym. Mój Boże! O co tyle krzyku, przy dobrej zgodzie wszystkie wyprałyby swoje brugy i po kłótni, ale dojdzie to z babami do końca?

W każdem razie Europa ma coś wspólnego z Bykiem mitologicznym, który niespokojnie przebiera nogami, chyli ku ziemi siarczysty łeb, jakby chciał uderzyć. Od czasu do czasu drzemie spokojnie na arenie polityki narodów, ale też od czasu do czasu, jakiś dyplomatyczny torreador porusza go szpadą, pokaże mu czerwoną płachtę, więc Byk zrywa się, parska, nabiera w płuca powietrza i pędzi na złamanie karku.

Ostatnio zagraniczne i krajowe dzienniki zanotowały, że szalał na półwyspie Bałkańskim, a obecnie płynie przez morze Śródziemne w stronę Afryki, gdzie mu już przyjęcie robi Abisynja.

Nemo.

L. Wierzchowski

„Chłop śpi, a w polu mu rośnie".

Wiele błędnych pojęć o wsi wałęsa się po miastach, a wśród nich jest jedno oddawna już utarte, wyrażające się w przysłowiu: „chłop śpi, a w polu mu rośnie".

Jak wiadomo przysłowia są mądrością narodów, lecz wyżej wspomniane jest raczej tego przeciwieństwem. Są ludzie, którzy niewiele wiedzą o życiu rolnika, a wieś traktują jedynie jako teren nadający się do eksploatowania, lub też do bytowania na czas urlopu. Takie ujęcie pozwala im oczywiście wyobrażać sobie wieś różnie, a najczęściej nie taką, jaką ona naprawdę jest. Możnaby powiedzieć, że jest to też zależne od... pogody na jaką wypadł ostatni urlop.

Rolnik mając swój warsztat pracy pod gołem niebem, będąc w zupełności zależnym od kapryśnych warunków atmosferycznych, nie zawsze zbiera nawet to, co w ziemię wsiał. To też praca rolnika jest jakby ciągłą grą na loterji — pełna niepewności, wyczekiwania i niespodzianek. Bo ile to razy w żniwa, kiedy na polu w kopach już stoi zboże, rozbudzą całą wieś grzmoty nadciągającej burzy. Noc zamienia się tedy na dzień wielkiej pracy.

I w tedy chłop poprostu kradnie z własnego pola, ucieka z czem się da. A czego nie zdąży porwać, żeby tak mógł przykryłby sobą, dziećmi i wszystkiem co w chacie jest, by bronić chleba razowego dla siebie, i bułek dla miasta.

A przecież zdanie: „*chłop — śpi, — a — w — polu — mu — rośnie*", jest wyrażeniem bez troski i sytości. Sytość ta jednak wszczególności dziś, kiedy trzy jajka starczą ledwo na pudełko zapałek, jest w większości urągowiskiem człowieczej egzystencji.

Na wsi jest nędza prowadząca do upodlenia i skarlenia siły narodowej. Są bowiem gospodarstwa, na których chleba nie na długo po żniwach wystarcza, a w tedy przychodzi głód, który wygania młode dziewczęta do miasta na służbę do żydów, a jak często ztamtąd na róg uliczny.

I cóż tu mówić o beztrosce o sytości, chyba o tej ostatniej to jeszcze, że blade dzieci, jak ze słoika wyjęte, jeszcze przez sen wołają chleba.

A o całej rentowności dzisiejszego rolnictwa, najlepiej może powiedzieć inne przysłowie w miastach prawie nieznane: „Niema to, niema jak olkiszkie kraje (pola) korzec zasiał kope zebrał; kopa korzec daje"...

Trzeba jednak przyznać, że przecież i na wsi są tacy, którzy równą miarką odpłacają źle pojmując życie miast.

Miasto widziane jest z pod strzechy przeważnie nazbyt różowo, a wszczególności przez młodzież wiejską, której większości jest ono celem.

Tu błędne zrozumienie ma ten skutek, że po przybyciu do tego wymarzonego miasta doznaje się przykrego doświadczenia na własnej skórze.

W mieście obecnie jest zupełny brak pracy!

Ludzie nawet wykształceni szlifują bruki, składając wciąż to nowe podania i czekają, a tylko wyjątki po długich staraniach przy wielkiej protekcji otrzymują pracę, niekiedy nawet fizyczną ponad ich siły.

Dla człowieka nieznającego miasta, każda ulica wydaje mu się roześmiana a nawet rozśpiewana. Bo też naprawdę na ulicach miast wiele jest teraz muzyki, lecz nie jest to dowodem powszechnej wesołości

To z muzyką na ulicę wyszła nędza.

To bezrobotni zarobkują graniem i czem ich więcej będzie, tem więcej skocznych melodji na ulicach, tem niby weselsze będzie miasto...

Wszystko to nie znaczy jeszcze że należy tłumić zdrowe ambicje młodzieży wiejskiej, lecz winno się planowo, zdolny materjał ludzki uchronić od zmarnienia. Ludzi zdolnych potrzeba zawsze, tu niema nadprodukcji.

Ambicje stanowią niekiedy w wielkiej mierze o wartości człowieka, lecz osiągnięcie celu zależne jest tylko od siły charakteru i zdolności danego osobnika.

Wielu ludzi wyszło o własnych siłach z pod strzechy, jedni dali swą ambicją, siłą charakteru i zdolnościami wielkie dzieła światu, które przyczyniły się w znacznym stopniu nawet do istniejącej dziś cywilizacji.

Inni znów kierowani fałszywemi ambicjami, słabą wolą — posiadający nieraz równie wielkie, lecz źle skierowane zdolności — zaszli tylko do więzienia, lub trawieni chorobami wenerycznemi, trafili do szpitala.

Człowiek nie posiadający ambicji, ambicji opartej na zdrowem podłożu, nie dość, że nie da nic światu, ale i sam do niczego nie dojdzie i będzie zawsze czemś upośledzonem.

Przeto należy pokazać wszczególności młodym ludziom ze wsi, wszystkie grożące im w wirze miast niebezpieczeństwa. Również trzeba wskazać typ człowieka mogącego z pożytkiem dla siebie i innych, wejść w życie miasta, by nie był on ciężarem społeczeństwa, a zarazem materjałem wypełniającym więzienia, domy warjatów i szpitale.

Przegląd Polityczny.

Od jakiegoś czasu polityka w ogólnem zrozumieniu międzynarodowa idzie pod znakiem ciągłego porozumienia, które w rezultacie najczęściej kończy się nieporozumieniem.

Można powiedzieć, że obecnie do dyspozycji dyplomatów stanęły wszystkie środki lokomocji — na lądzie, wodzie i powietrzu; w szczególności ostatnie tygodnie zanotowały frekwencje wizyt zmierzających do pokoju. A tymczasem ulice niemieckich miast jęczą od przemarszów świetnie wyekwipowanego wojska, tego wielce pokojowo nastrojonego państwa.

Z Neapolu w dalszym ciągu odpływają do Afryki olbrzymie parowce, wiozące całe dywizje wojska, prawdopodobnie, by w najbliższej przyszłości rozpocząć atak włoskich armat i samolotów na czarnych abisyńczyków.

Liga Narodów działa... wysyłając i przyjmując najprzeróżniejsze noty — grozi, oburza się, wzywa do opamiętania i sama czeka co z tego wyniknie, nie znając żadnej siły.

Osławiony dziś Venizelos, przywódca rewolucji antymonarchistycznej w Grecji został obecnie zmuszony do ucieczki do Włoch, gdzie będzie zapewne leczył ranę postrzałową odniesioną w czasie rewolucji.

Ale powróćmy do wspomnianych wyżej wizyt pokojowych. Wizyty ministra angielskiego Edena miały charakter ściśle informacyjny w wyniku których Anglja będzie mogła zorjentować się, gdzie więcej pachnie prochem niż chlebem, w Berlinie czy w Moskwie, a potem przewidziane jest stworzenie dwóch bloków państw, które znów prawdopodobnie zkolei będą prześcigać się w zbrojeniach, lub stworzy się jedna całość z ograniczeniem zbrojeń, co miałoby mieć podstawy trwałego bezpieczeństwa.

Polska będąc krajem wciśniętym między dwa takie, jak Rosja i Niemcy kraje, w których prawdopodobnie więcej jest dynamitu, bagnetów, armat, niż chleba odegra decydującą rolę w utrwaleniu pokoju w Europie.

Dlatego też wizyta ministra angielskiego u Marszałka Piłsudskiego zwróciła oczy

MARJAN SITKO.

Błota zamieńmy na pola uprawne.

W przybliżeniu teorja ludnościowa Malthusa brzmi: że ludność ma skłonność podwajania się co 25 lat, a środki konsumcyjne pozostają wtyle. Życie poszło innym torem. Dóbr konsumcji jest dość, a niema dochodów. Dochody uzyskujemy z nadwyżki produkcji i konsumcji. Kwestja dochodów stała się obecnie aktualna. Mając pewne dochody można żyć.

Jeżeli jednak zastanowimy się głębiej nad teorją pastora, to dojdziemy do przekonania, że twierdzenie to jest słuszne, i że znajdzie miejsce w następnych latach u nas. Wiemy o tem, że ziemia jest jedyna żywicielką narodów. Wiemy o tem, że ziemia ma pewien punkt nasycenia, który nie da się w żadnym wypadku przekroczyć (nawet przy największym stosowaniu maszyn, traktorów i nawozów sztucznych). Nastąpi punkt nasycenia ziemi, a przyrost ludzi będzie taki sam. Jesteśmy zatem u istoty teorji.

Zabraknie środków do życia

Należy zatem zmienić kulturę rolną przez jej ulepszenie na gruntach już uprawnych, a następnie zastosować ją do nieużytków. Można to uczynić przez obniżenie względnie podwyższenie wody gruntowej czyli nawodnienie lub odwodnienie. A więc przez meljorację. Ktośby powiedział jest przeciw biedzie środek:

zahamować przyrost ludności „Świadome Macierzyństwo"

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że potęgi Europy, za noworodków płacą premję. Ma to miejsce we Włoszech faszystowskich, które są antytezą komunizmu już przeprowadziły reagrazacje poto, by się stały samowystarczalne. Jeżeli rozważymy, że ideologja socjalizmu z odcieniem narodowym cechująca się supremacją państwową stwarza państwo totolistyczne, które idzie po tej samej linji rozwoju z tym jednak przekonaniem, że przez urolnicenie, przez tworzenie małych 25 ha gospodarstw t. z. „Erbhof" dochodzi się do eungeniki t. j. stworzenia ludzi zdrowych fizycznie, jednostek aktywnych, dochodzi się do zaludnienia wsi, a odludnienia miasta.

Nie bądźmy echem cudzoziemców powiada poeta. No tak — słusznie, ale w tym wypadku trzeba zrozumieć to, że nie możemy być na samym końcu. Musimy sobie wreszcie zdać sprawę z tego, że jesteśmy krajem rolniczym, że tu są nasze kopalnie złota. Podnieśmy kulturę. Wiemy, że stoimy wtyle za zachodem. Zregulujmy stosunki wodne. A więc przeprowadźmy regulację rzek i potoków.

Błota zamieńmy na pola uprawne.

Meljoracja leży w interesie dobra publiczn.

Meljorację przeprowadza państwo, samorząd, spółki wodne, właściciele gruntów scalowych, skomasowanych. Na meljoracje powinniśmy zwrócić uwagę, gdyż tu leży źródło egzystencji i dobrobytu państwa. Polska w 63% jest rolnicza, a więc 2.3 ludzi to rolnicy. Rezultat meljoracji zależny jest od gleby i produktu. Za pomocą eksperymentów przez zmeljorowanie otrzymujemy zwrost produkcji zboża o 40% okopowych roślin o 80%, a więc zwiększamy w teorji Polskę o całą Małopolskę czyli o 1/4 obszaru państwa. Teoretycznie

zwiększamy państwo o 16.3 milj. ha.

Podnosimy bogactwo kraju. Meljoracja jest jedną z bardzo ważnych kwestyi do roztrzygnięcia z punktu widzenia gospodarczego. Przybierze kwestja ta znaczenia czołowego, jeżeli uwzględnimy drugi czynnik t. j. przyrost ludności.

Przyrost ludności u nas wynosi

około 500 tyś.

głów rocznie, a więc w przeciągu jednego stulecia wzrośnie od 80 — 100 milj.

Przedtem przyrost ten regulowała emigracja do Ameryki i Niemiec. Wobec hasła „Ameryka dla Amerykan" bramy zostały zamknięte, a Niemcy nie przyjmują. Tworzy się bezrobocie i tu znowu brak dochodów. Meljoracja zatem pozwoli nam odprowadzić bezrobotnych na wieś z miast z powodu przerostu przemysłu.

Obecnie produkujemy z 1 ha zboża 13 m³ a po zmeljorowaniu 18.2m³. Roślin okopowych 116 po zmeljorowaniu 210 m³ i inne produkty tak samo dają wzrost. Po przeliczeniu na ceny targowe mamy dochodu licząc skromnie — przeciętnie na 1 (miljard) zł. Jeżeli jednak zdamy sobie sprawę, że u nas na meljorację wydaje się rocznie 5 milj. zł. to meljorację

przeprowadzimy za 715 lat.

Zauważmy to, że jak wyżej wspomniałem ludność polska za 1 stulecie podniesie się od 80 — 100 milj., a więc wyprzedzi nadmiar osiągnięty z meljoracji.

Bierzmy wzór w tej dziedzinie od Holandji i innych państw zachodnich byśmy z nimi na tem polu rywalizowali równocześnie nieustępując im w przywrocie ludzi. Konieczna jest zatem potrzeba zwiększenia przez specjalną ustawę dotacji funduszu meljoracyjnego przy Państw. Banku Rolnym. Wydzierajmy przyrodzie bagna i nieużytki t. z. 1½ miljona ha. Drenujmy Polesie czemprędzej, bo czas i przyroda nie czeka — odkwaszajmy moczary.

Pamiętajmy o tem, że u nas premji za noworodków płacić nie trzeba.

ZE ZJAWISK NATURY.

Ziemia tonie w oceanach.

Pędzeni przeróżnemi kłopotami przez całe życie, ani nie przypuszczamy że ciągle odbywa się powolna, ale systematyczna przemiana oblicza ziemi, dokonywana przez powietrze i wodę. Te same dwa żywioły: powietrze i woda, bez których nie możemy sobie wyobrazić istnienia, są równocześnie wrogami ziemi.

Żywioły te możnaby nazwać niwelatorami dążącemi do zupełnego wyrównania kuli ziemskiej. Przemiana ta jest coprawda ledwo doszczegalna, ale można ją udowodnić wieloma faktami.

Porównując mapy wielu terenów z przed kilkuset lat z dzisiejszemi, zauważymy w jednych miejscowościach stały przyrost lądu, w innych cofnięcie się linji brzegowej.

Rzeka „Po" narzuca corocznie warstwę mułu około 80 m³. Rodan przeciętnie 57 m³ a Missisipi 104 m. Rzeka Nil zakończyła widocznie tę walkę z morzem, gdyż przyrost mułu w delcie wynosi o 9 m. rocznie. Ludzie korzystają z tych „podarków rzek" w ten sposób, że osuszają naniesione pokłady mułu, budując na nich miasta i wsie i tak zdobywają nowe tereny.

Zobaczymy zaraz, że te zwycięstwa lądu nad morzami okupione są ciężkiemi stratami na innych miejscach.

Zkąd się bowiem bierze ów muł rzeczny? Oto powietrze i woda współpracują ustawicznie nad zniszczeniem dzisiejszej skorupy ziemskiej.

Powietrze wywołuje tak zwane „zwietrzenie" i skruszenie skał, dzięki czemu do strumyków i rzek spada corocznie 100 miljonów metrów sześciennych kamienia żwiru i piasku. Powietrza dziełem są strasznie dziwaczne figury kredowych skał w Ameryce Północnej. Ono to pędzi olbrzymie diuny, które zasypują nieraz całe wsie i oazy w pustyniach. Jemu również przypisać należy istnienie olbrzymiej pustyni Sahary. Długi czas przypuszczano, że Sahara jest dnem wyschłego morza. Znaleziono nawet tam w jakiemś słonem jeziorku ryby, podobne nieco do ryb żyjących w głębinach morskich. Ale stwierdzono, że ogromna ta pustynia powstała przez skruszenie zwietrzałych skał. We wschodniej Saharze znajduje się cały wielki „skamieniały las" sosnowy, który jeszcze według niedawnych twierdzeń nie mógł rosnąć na dnie morza. c. d n.

całego świata na ustosunkowanie się Polski. Polska jednak pamiętając lata niewoli i ciężko okupioną swą wolność dąży pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego do utrwalenia pokoju, a równocześnie do mocarstwowości, aby nie stać się w przyszłości terenem najeźdźców mimo gwarancji równych paktów nieagresji.

Mimo wielokrotnych wypowiadań wszędzie o dążności do pokoju, ten w rzeczywistości przedstawia się tak, że Francja przedłużyła na okres dwuletni służbę wojskową. Niemcy zerwały pakt Wersalski, występując oficjalnie z ukrywaną dotychczas armją. Niemcy od chwili kiedy oficjalnie, jakby prawie uznały pakt Wersalski tyczący ograniczenia ich zbrojeń — za świstek nikomu niepotrzebny i nikogo niewiążący. W ślad za Niemcami, które powiększają swą armję o 27 dywizyj, Austrja żąda również do zbrojenia jej ze wzrostem siły wojska o 40.000, co z obecnym stanem tworzyłoby 70-cio tysięczną armję. Kto wie czy też jeszcze półtora miljonowa Litwa nie zażąda w przyszłości dwumiljonowej armji. Podobnie, jak Francja, która postanowiła o dwuletniej służbie wojskowej, również Austrja postanowiła, że żołnierz będzie odbywał służbę czynną przez dwa lata i już w dniu 1-go października 1935 r. wstąpią w szeregi armji austrjackiej pierwsi rekruci.

Jak z tego wynika nie chodzi tu o pokój powszechny ale o własną skórę przed grozą wojny, którą niezatrzyma, ani Liga Narodów ani powszechne porozumienie i przyrzekania.

Z jednej strony są wilki, a z drugiej owce, które też chcą być całe. Rezultat zaś zbrojeń się czy to w celu agresywnym czy obronnym doprowadza do tego, że zamykają się państwa w sobie ograniczając swobodę wymiany ludzi, czy towarów co ma ten skutek, że po paroletnim panowaniu kryzysu gospodarczego dochodzi się do przekonania, że w podobnych warunkach niema mowy o poprawie materjalnej na świecie.

Interesa znów robią fabrykanci armat i gazów trujących, a człowiek oby nie stał się znów mięsem dla głodnych paszcz armatnich, szmatą po której przewalą się z łoskotem koła kolubryn i ośrodkiem zastosowania iperytu i fozgenu.

Umysły ludzkie, które powinny tworzyć dzieła dające człowiekowi gwarancje zbliżenia się dusz ludzkich do siebie, wysilają się poto, aby obrzydzić żywot na ziemi i ukuć broń, która daje najpewniejszą śmierć w imię egoistycznych zachcianek i instynktów dzikiego zwierza.

Minister Simon wrócił podobno z Berlina do Londynu przygnębiony nie widząc widoków trwałego pokoju w Europie.

Minister Eden był zaś w Moskwie i Warszawie aby poznać stanowisko Rosji i Polski wobec „paktu wschodniego" a zwłaszcza olbrzymich zbrojeń niemieckich. Rosja wskazywała ministrowi Edenowi, że tak samo Rosji jak i Anglji grozi przewaga zbrojeń Niemiec — a w Azji rosnąca potęga Japonji.

Wobec takich nastrojów wbrew żądaniom Hitlera Sowiety zbroją się również ze zdwojoną energją.

Czy tak, czy tak rozchodzi się tylko o spokój — a zbrojenia rosną.

Kronika powszechna.

Chłop kandydatem do wawrzynu akademickiego. Polska Akademja Literatury opracowała ostatnio regulamin honorowej odznaki t. zw. wawrzynu akademickiego.

Pierwszym kandydatem do srebrnego wawrzynu, którym P. A. L. będzie wynagradzał działalność oświatową jest Antoni Kuźniarski ze wsi Latowicz. Kuźniarski w swej skromnej chacie zgromadził 3 000 tomów.

Jestto pokaźna bibljoteka, która zasila całą okolice Kuźniarski gromadził książki przez 40 lat.

Tyfus plamisty na Wileńszczyźnie. W ostatnich dniach w wielu miejscowościach woj. wileńskiego zanotowano nasilenie epidemji tyfusu plamistego, wszczególności w Nowej Wile ce, choroba ta przybrała charakter epidemji. W powiecie również zanotowano wiele wypadków szerz nia się tyfusu plamistego. Szkoły zostały zamknięte w Wilejce.

(SP,) **Pracy coraz mniej.** Zwolnienia z pracy całkowite czy też na okres przejściowy, a poza tem częściowe unieruchomianie warsztatów pracy charakteryzują stan zatrudnienia w Zagłębiu Dąbrowskiem w ostatnim okresie. W nielicznych tylko wypadkach notujemy przyjęcia, lecz i te liczebne są bardzo niewielkie. Od 1 b. m. na okres 3-miesięczny zwolnionych zostało na urlop turnusowy 340 robotników z kopalni Gwarectwa hr. Renard. Towarzystwo „Saturn“ w kopalni „Mars“ zwolniło 170 robotników, z czego 18 przyjęto do kamieniołomów. Huta szklana w Strzemieszycach została unieruchomiona z dniem 15 marca z powodu braku zamówień. Ponowne uruchomienie huty nastąpi około 25 kwietnia. Pracę straciło 94 robotników. Towarzystwo „Saturn“ w Wojkowicach Komornych przyjęło do cynkowni 27 robotników na ogólną liczbę 121. Fabryka Hulczyńskiego przyjęła do oddziału Welmana 20 robotników, na ogólną liczbę 852. Fabryka „Olkusz“ w Olkuszu zostanie unieruchomiona na okres od 17 kwietnia do 4 maja. W tym czasie dokonany zostanie gruntowny remont maszyn i urządzeń fabrycznych, przyczem znajdzie zatrudnienie 200 robotników, 800 zaś w tym czasie pozostanie bez zajęcia.

Statystyka z marca. Wykazuje zmniejszenie się stanu bezrobocia o... 316 osób na 508 tysięcy, co dowodzi, że bezrobocie utrzymuje się nadal na wysokim poziomie mimo nadchodzącego wiosennego sezonu.

(W. K.)**Z kopalni „Zbyszek“ w Trzebini.** Mimo ciągłych redukcyj po fabrykach w Trzebini jedna kopalnia „Zbyszek“ kierowana wytrwale przez panów inż. Tobiczyka i Saustowicza zatrudnia kilkaset pracowników w wzorowo prowadzonej kopalni, która choć niewielka może posłużyć za wzór dobrego prowadzenia.

Poderżnął sobie żyły. Kazimierz Sąsiada zamieszkały we Lwowie przy ulicy Lipkowej poderznął sobie żyły u obu rąk.

Powodem zamachu samobójczego: brak pracy.

58-ma językami władał i umarł. W Rejkjawik zmarł w ubiegłym tygodniu Olaw Erikson w wieku 72 lat, zawodu sklepikarz. Od najwcześniejszej swojej młodości uczył się obcych języków, aż doszedł do władania 58-ma językami, mając swój jeden i kto wie, czy nie posiadałby ich 100 gdyby nauczył się jeszcze takiego języka, którymby przekonał śmierć

Bojówki hitlerowskie napadają na Polaków w Gdańsku. W związku z wyborami do Sejmu gdańskiego bojówki hitlerowskie używają teroru fizycznego wobec ludności polskiej Bojówki hitlerowskie napadają na działaczy polskich, pracujących na rzecz listy kandydatów do Sejmu gdańskiego. Mało im tego jeszcze; zrywają polskie chorągwie wywieszone na instytucjach polskich i polskich domach. Mimo to Polacy urządzili olbrzymi pochód 12-to tysięczny na znak solidarności i siły ducha polskiego, którego wrogowie zdeprawować nie mogą.

30-to miljonowy naród polski nie pozwoli napewno, aby braci naszych w Gdańsku krzywdziła hakbatystyczna hydra.

Polska krajem wynalazców. Według statystyki państwowego urzędu patentowego obliczono, że Polska zgłasza najwięcej wynalazków w Europie.

Niestety w przeważnej części wynalazki te nie są zatwierdzone. Niemcy zaś mimo, że zgłaszają mniej wynalazków, jednak więcej mają zatwierdzonych.

Wyrzucają z domu gminnego.

Za naszem pośrednictwem zapytuje się klub sportowy „Prądniczanka“ w Prądniku Czerwonym co ma zrobić ze swemi rekwizytami znajdującem się w jednym z lokali gmachu gninnego w Prądniku?

Sprawa ma się następująco: Od wielu lat klub sportowy „Prądniczanka“ mieści się w lokalu gminnym, który nie jest potrzebny gminie i dlatego został wynajęty „Prądniczance“.

W związku zaś z objęciem gminy przez nowowybranego wójta p. Bandetę — z niewyjaśnionych powodów wójt wyrzuca, stary i zasłużony klub „Prądniczankę“ na ulicę. A trzeba wiedzieć, że cały sprzęt sportowy wartości kilka tysięcy jest własnością wszystkich mieszkańców Prądnika, bowiem nato składał się od wielu lat grosz publiczny.

Mimo interwencji prezesa klubu p. Marcina Wencla pracującego na tem polu z wielkim nakładem kosztów — Urząd gminny odmawia stanowczo lokalu i nawet opiekł, nie troszcząc się zupełnie o dobro publiczne.. podobnie, jak było to z budową szkoły, innemi „podarunkami“ i jeszcze innemi sprawami, do których niebawem powrócimy.

Przypuszczamy, że Urząd gminny nie pozwoli, aby szafy i inne sprzęty musiały znaleźć pomieszczenie na wolnem powietrzu i tą razą zechce pokazać dobrą swoją wole, znajdując odpowiednie pomieszczenie w wolnych lokalach starej, a nie „stemplowanej“ kołkami szkoły.

Zastanowić się również należy, co z tą młodzieżą zrobić, która w Prądniku Cz. gromadzi się w »Prądniczance«, aby nie deprawować żywotnych sił młodzieży i jej ambicji pracy na tem polu.

Józef Figwer.

Śladami Legji Hiszpańskiej
(reportaż z Legji Cudzoziemskiej)

1)

Niefortunna ucieczka.

—Un litro de tuito (litr wina czerwonego) — krzyknął Stefan uderzając pięścią w stół, przy którym siedziałem w towarzystwie młodego legjonisty Janka, racząc się soczystem, 16-to procentowym winem hiszpańskiem. Nasza trójka nierozłącznych „amicos“, od dłuższego czasu miała schadzki w polowej knajpie afrykańskiej, gdzie prócz właściciela, grubego Hiszpana, o czerwonym nosie i świszczącej mowie, można było zauważyć najrozmaitsze typy legionistów hiszpańskich i słyszeć prawie wszystkie języki świata Miało się wrażenie, że siedzi się w owej bibilijnej wieży Babel, gdzie ludziom pomieszały się języki — ba! i umysły nawet.

— No! — na zdrowie przyjaciele! i żeby nam się jak najprędzej udało „zwiać“ z tej Legji Cudzoziemskiej. Powiedziałem to. jaknajciszej, trącając się szklanką wina ze Stefanem i Jankiem.

— Najwyższy czas! powiedział cicho, lecz z pasją Stefan — przygryzając wargi do krwi, jakgdyby chciał zmiażdżyć całe „Tercio Espanol“*.

Był to „z wiary“ chłop i były legjonista polski, który walczył w legjonach „oraz w błękitnej armji Hallera“ i dosłużył się rangi porucznika. Jakże jednak przypadek i los wykoleja ludzi i rzuca ich w niepewne jutro, w bagno życia. Podobno, jak mówił, stał się przypadkowo członkiem partji komunistycznej i do tego stopnia zabrnął, że oślepiony ich ideami, narażał nietylko swe życie, ale i egzystencje swojego brata, majora w sztabie generalnym, od którego zasięgał ważnych informacyj. Aż pewnego poranku, otrzymał rozkaz zgładzenia „jakiejś osobistości“, która stała na przeszkodzie Komunie. Czynu dokonuje w biały dzień, mordując, może najlepszego syna Ojczyzny. Karjera skończona. W międzyczasie dowiaduje się, że Partja otrzymała za niego dużą sumę pieniędzy, a jej członkowie przepijali ją za jego zdrowie.



Charakterystyczny krajobraz afrykański

I to była ta Parja, którą nasz Stefan uważał za ideał. Zniechęcony tem, a jednocześnie trapiony przez policję, ucieka pod fałszywem nazwiskiem do Francji, lecz tam nie czuje się dość bezpiecznie, więc przedostaje się Pirenejami do Hiszpanji i zaciąga się do Legji Cudzoziemskiej jako zwykły legjonista. I tu jest żołnierzom wzorowym, w boju nieustraszonym, toteż lubiany przez swoich przełożonych. Od czasu, do czasu upija się, a po pijanemu opowiada mi tylko zawsze tyle i żąda „słowa honoru“... Cóż jednak z tego, kiedy jego prawdziwe nazwisko zostało dla mnie tajemnicą na zawsze.

Sądziłem zawsze, że już za swój czyn został dosadnie ukarany, gdyż wyrzuty sumienia pożerały go i trapiły upiornie, a Legja Cudzoziemska zastępowała w zupełności straszliwy los galernika... ! Żałował, ale już późno...

Drugi, przyjaciel Janek nie miał tak burzliwych i tragicznych przejść. Poznałem go na okręcie francuskim „Caroline“, kiedy „szwarcowałem się“ na wyspę Kubę, jako „pasażer na gape“. Przybył on z Afryki specjalnym transportem z Hawanny, gdyż był żądny przygód, choć tchórzliwego ducha.

Jako Polacy, trzymaliśmy się razem, ponieważ w Legji Hiszpańskiej jest bardzo mało Polaków, więc słodko było rozmawiać mową ojczystą. c. d. n.

(* Legja Cudz. w jęz. hiszp.

Rady gospodarcze.

W kwietniu wkraczamy w wiosnę, a praca na rolnika już w całej pełni czeka. W polu już trzeba siewy prowadzić dalej, ponadto wywozić w pole nawóz, rozrzucać go i przyorywać. Czas już na siew koniczyny, jęczmienia, traw, łubinu, wyki — na sadzenie buraków i t. d. Również dużo jest pracy w sadach. W kwietniu bowiem trzeba kończyć sadzić drzewka, a drzewkom posadzonym, przycinać w jesieni konary.

U młodego bydła należy obcinać racice.

Pamiętać o karmieniu pszczół — jeśli już jest możliwe ciepło, należy otworzyć wyloty i zimowe okrycie z ulów pozdejmować, a wewnątrz pooczyszczać ule z nieżywych pszczół.

Teraz najlepiej widać, kiedy się pola zazieleniły, jakie szkody porobiła zima w oziminach. Nie należy wyleżałych miejsc od śniegu przyorywać zbyt prędko, gdyż niejedno da się jeszcze naprawić.

Na ciężkiej ziemi zwlec należy rzadką pszenice dobrze bronami, wówczas odświeży się ziemia i wyczyści, a pszenica będzie rosła bujnie. Tylko żyta nie można Zboża rzadkie można posypać lekko gnojem krótkim, albo kompostem, lub wziąć 50 kg. saletry chilijskiej na jeden mórg.

Gdy owies jęczmień wzeszły i już się zakorzeniły, to trzeba je zwlec dobrze bronami wzdłuż rzędów, a wyniszczy się przez to pszonak, który szkodzi plonom.

Myszy polne już należy wszystkiemi siłami tępić.

W sadach obierać gąsienice po drzewach.

Słów kilka o naszych łąkach.

Powierzchnia łąk w Polsce obejmuje około 3 miljony 79 tysięcy hektarów, a powierzchnia pastwisk około 2 miljony 713 tysięcy ha, razem więc około 6 miljonów 503 tysiące hektarów co w stosunku do ogólnej powierzchni naszego kraju wynosi 1 6 ogólnej powierzchni gruntów, a 1/3 gruntów ornych. W wielkopolsce łąki i pastwiska zajmują około 10% powierzchni.

Zdawałoby się przeto, że mając takie obszary łąk i pastwisk, posiadamy wielką ilość paszy Tymczasem wręcz przeciwnie. Paszy w stosunku do obszaru posiadamy bardzo mało. Większość bowiem łąk naszych i pastwisk, to nieużytki. Siano naszych łąk stanowi małą wartość pastewną i nadaje się przeważnie raczej na ściółkę niż na pasze.

Wina w tem gospodarowania.

Na zachodzie bowiem (Niemcy) stan ten jest całkiem inny, bo rolnicy podnieśli dawno kulture łąk. Zdają sobie dobrze sprawę z tego, że meljoracje, czyli ulepszenia najlepiej się rentujące, to meljoracje łąkowe. Tam bowiem gdzie mamy paszę naturalną poddostatkiem rozwija się silnie hodowla zwierząt.

Tembardziej dzisiaj w czasach bardzo ciężkich każdy świadomy gospodarz powinien wykorzystać każdą piędź swojej ziemi, bo w tem leży jego samo wystarczalność i dobrobyt.

Kwestja zatem łąk jest ważną i postaramy się omówić ją w przyszłych numerach tygodnika „Wieś i Miasto“.

R. M.

Humorek

Pokój w Europie.

(M.) Pokój, który Europa ostatecznie zrobiła, dzieli się na kilka pokojów dobrze rozłożonych; i tak: pokój bawialny w Paryżu, pokój jadalny w Londynie, pokój gościnny w Polsce, a sypialny pewno w Turcji, bo tam ludzie w pantoflach chodzą.

Małe zyski.

(M.) Żydzi już nie chcą ziemi obiecanej, bo ona ma płynąć mlekiem i miodem; a na mleku zysk niewielki, wolą więc tam zostać gdzie płynie gorzałka i piwo.

Plotka.

(Fik) Mówią, że emerytowany jegomość witał w swem mieście przedstawiciela rządu następująco: „Mam honor go powitać jako ławnik miasta, zastępca burmistrza, rendant kasy, organista przy kościele parafjalnym, urzędnik stanu cywilnego, były kapitan i tymczasowy fizyk“.

Galopada.

(M.) „Pamiętajcie na śmierć“ wołał pewien pastor, bo kto wie czy my położywszy się dziś żywi spać, jutro może wstaniemy umarli“.

Technika i postęp.

Dziwna rzecz, że pierwej wynaleziono maszynę do młócenia chłopów, niż do młócenia zboża.

(A. Żółkowski „Momus“)

Loterja.

(K.) „Na loterji jest dlatego trudno coś wygrać, gdyż loterja ma „koło szczęścia“. Gdyby loterja miała „w szczęściu“ a nie koło szczęścia toby można wygrać“.

Tak rozmyślał Los i zasnął.

Przed Wielkanocą.

(M.) Najlepsze są baby wielkanocne gdyż są pieczone smacznie i dobre, podobno więc mężowie czynią wniosek, aby wszystkie baby w piec wsadzić, a będą dobre.

Miłe rozrywki.

(Kącik zagadek).

Dla Czytelników, którzy do dnia 20 bm. nadeślą rozwiązanie wszystkich zagadek bez wyjątku, przeznacza Redakcja i Adm. tygodnika „Wieś i Miasto“ 3 nagrody. I. nagroda 50 zł., II. nagroda 25 zł. III. nagroda 15 zł.

Czytelnicy, którzy znają dowcipne zagadki szarady i t. p., lub sami umieją stwarzać, mogą je nadsyłać do Redakcji podpisane swojem imieniem i nazwiskiem które jeśli będą dobre zostaną wydrukowane, wraz z uwagami i oceną Redakcji.

REDAKCJA.

SZARADA

I.

Pierwsze udzika, a **drugie i trzecie**
Użyjcie, jak chcecie,
Do karania lub śpiewania,
Całość dobra na śniadanie
Czysto w sosie, czy w bigosie —
I skończyło się.

II.

Pierwszych użyjcie grabarze,
drugie powiedzą ołtarze
i cisza, która w niedziele
modli się z nami w kościele,
a **pierwsze, drugie** grajkowie
grają siarczyście, od ucha.
Całość zapewnia dziś zdrowie
i wszystkim dodaje ducha.

ZAGADKI WESOŁE

I.

ul. W. Musiał z Z.

Dwie głowy bracie kochany
ma to stworzenie nielada —
i sześć nóg dziwy nad dziwy,
czasem po ludzku zagada —
(całkiem to obraz prawdziwy,
lecz zgadnąć cała parada.)

II.

Co rok się rodzę
I co rok schodzę,
Mego życia dzień trzeci miłe ma wspomnienia,
Gdy weźmiesz głowę, reszta będzie głos jęczenia.

III.

BILETY WIZYTOWE

A. Trekorc

W. Zykatori

Z powyższych nazwisk odgadnąć zawód tych osób.

Od Wydawnictwa.

Puszczając w świat pierwszy numer tygodnika „Wieś i Miasto“ jesteśmy przekonani, że odpowie on swoją treścią wymaganiom Szan. Czytelników.

Przypuszczamy, że sami Szan. Czytelnicy nadsyłając korespondencję wypowiedzą się na łamach naszego pisma.

Niechajże młoda wieś powie o sobie, a ma dużo do powiedzenia i niechaj miasto pokaże swoje prawdziwe oblicze.

Chcąc zaś popierać nasze pismo nie należy tylko czytać ale go prenumerować.

Gazety nie niszczyć, ale podać drugiemu niech czyta.

Redakcja i Administracja.

Wydawca: Lesław Wierzchowski. *Redaktor odpowiedzialny Wincenty Kuglin*

Drukarnia „Krakowska“ ul. św. Jana 13. — Telefon 144-65. — pod zarządem A. Gablankowskiego.